

Agnieszka Kołakowska: Totalitaryzm stary i nowy

Nie ostały się lewicowo-postępowe korzenie dzisiejszych ideologii; ostało się tylko totalitarne myślenie. Dzisiejsi strażnicy poprawności nie poszukują już utopii, nie walczą o zniesienie ograniczeń, nie wierzą w doskonalenie człowieka. To jest ważna różnica. Nie chodzi już o postęp ludzkości na drodze do socjalizmu, lecz po prostu o władzę, o zapewnienie władzy dla pewnych grup – pisze Agnieszka Kołakowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Komunizm – projekt nowoczesności”.

Dlaczego sowiecki komunizm zostawił po sobie tak trwałe ślady, tak wielkie i głębokie dziedzictwo – dziedzictwo stale samoodnawiające się w nowych formach i wcieleniach, jak jakiś wieczny, niewyczerpujący się przeklęty dar? Odnowia się dekada po dekadzie na mniej lub bardziej przewidywalne sposoby, kształtując nowe ideologie, przeobrażając stare, czerpiąc ciągle z tych samych niewyczerpanych źródeł, którymi są (ostatecznie, i w uproszczeniu) ignorancja i resentyment.

Wszystko, od nowomowy, przez ideologię tożsamości grupowej, po intersekcjonalność, nowy antysemityzm i odrzucenie pojęcia prawdy obiektywnej, czerpie z tego źródła. Może (a nawet na pewno) nie wszystkie te rzeczy zawdzięczamy ideologii sowieckiego komunizmu; może (a nawet na pewno) niektóre z nich korzenie mają o wiele głębsze, sięgające do Oświecenia, albo i do Adama, i Ewy. Ale chyba

dopiero podczas dwudziestowiecznych komunistycznych totalitaryzmów zaczęły (w takim czy innym wcieleniu, pod takim czy innym hasłem) być systematycznie wykorzystywane jako sposób manipulacji i inżynierii dusz.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

I nie ma jak tych metod manipulacji od-myśleć, wytrzeć z pamięci, gdy już raz zostały wymyślone: żądza władzy nie zniknie z natury ludzkiej, i sposoby manipulacji zawsze się przydadzą. Walka klas przekształciła się w walkę ras i płci, klasa robotnicza w klasę samozwańczych ofiar kapitalistycznej /zachodniej/imperialistycznej/kolonialnej/białej/patriarchalnej/żydowskiej (wybierz cokolwiek) opresji; partia i politbiuro w grupy strażników ideologii tożsamości grupowej, intersekcjonalności (czyli dekretu, że wszystkie grupy definiowane jako „prześladowane” przez ideologię tożsamości grupowej są powiązane, mają wspólne cele i powinny być solidarne między sobą) i globalnego ocieplenia. Ale źródło pozostało to samo, cel – manipulacja – jest ten sam, i w istocie niewiele w samym schemacie się zmieniło. Prócz tego, że nie ma urzędu cenzury ani centralnej instytucji, która by te nakazy i zakazy narzucała; niemniej cenzura jest wszechobecna. Co pokazuje, jak głęboko zapuściła korzenie dzisiejsza ideologia i jak skutecznie działa. Partia i politbiuro są już niepotrzebne; zwierzęta w tym folwarku kontrolują się same. Strażnicy czystości ideologicznej też są wszechobecni; nie mogą już zesaść do łagru, ale mogą zniszczyć kariery i życia. Żyjemy w czasach pod tym względem może nawet bardziej orwellowskich, niż w epoce komunizmu.

Pytanie o powody upartej żywotności tego dziedzictwa i o jego ostateczne źródła, jest równie niewyczerpane, jak samo to dziedzictwo. Ostatecznej (ani właściwie żadnej wielce przekonującej, nie mówiąc o nieodpartej) odpowiedzi na nie oczywiście nie mam, nie będąc sowietologiem ani badaczem totalitaryzmów, historykiem komunizmu ani historykiem idei. Ale wydaje mi się, że ten dar-klątwa istotnie jest – jak mawiają anglosasi – prezentem, który nigdy się nie wyczerpuje. Nie jest to bowiem jedna ideologia, jest czymś więcej niż po prostu ideologią lub zbiorem ideologii; jest sposobem myślenia o najskuteczniejszych metodach systematycznej manipulacji ludźmi.

Lecz ani manipulacja ludźmi, ani maskarada wolnego państwa, ani nawet totalitarne podejście do tego państwa, wraz z dekretowaniem o prawdzie i nazywaniem białego czarnym a przemocy – wolnością, nie były przecież odkryciem sowieckiego komunizmu (patrz: Adam i Ewa, powyżej). Niektórzy historycy starożytnego Rzymu widzą – moim zdaniem nie bez racji – w rządach Cesarza Augusta elementy czy załączki totalitarnego państwa. Republika? – Tak, oczywiście, kwitnie, wraz z wszystkimi jej wartościami, tylko teraz jest w niej jeden wódz. Jeden wódz? – Tak, ale tylko pierwszy wśród równych. Ale pisać i mówić możemy, co chcemy? – Oczywiście, póki jest to zgodne z prawdą przez nas ustaloną. Dyktatura nazywała się Republiką, cenzura – wolnością, prawdę określał wódz, ciągłość rządów republikańskich była jedynie fasadą.

Nie znaczy to jednak, że manipulacja ludźmi, totalitaryzm i sowiecki komunizm są jednym i tym samym, i że możemy spakować manatki i pójść do domu, skoro nie ma nic nowego pod słońcem. Poza tym, że taka konkluzja byłaby bardzo nudna i musiałabym na niej zakończyć,

bo nie byłoby więcej, o czym pisać, byłyby też – co ważniejsze – nie całkiem zgodna z prawdą. Czegoś tu jeszcze brakuje. Na całkowite odrzucenie pojęcia prawdy obiektywnej Augustus nie wpadł. Ani na manipulację pojęciem prześladowania i sztuczne wytwarzanie walki między różnymi grupami. Ani na systematyczne pranie mózgów i systematyczną indoktrynację – od dziecka. Totalitaryzm sowiecki osiągnął wyższy poziom; to już była inna jakość. To właśnie systematyczność indoktrynacji jest może w tym wszystkim najważniejsza; to jej dziedzictwo widzimy w dzisiejszych ideologiach.

Może najbardziej szokująca jest indoktrynacja dzieci, które bardzo szybko uczą się, co wolno im mówić w szkole, a co nie. Uczą się też, że mają prawo do swobodnej ekspresji, ale okazuje się, że treść tej ekspresji musi być taka, a nie inna. Innymi słowy, musi być politycznie słuszna. Słyszałam niedawno w Anglii o rodzinie, która przyjechała tu z Rosji; rodzice mówili, że dzieci w mig nauczyły się nawigować wśród raf politycznie poprawnych odpowiedzi (islam jest religią pokoju, globalne ocieplenie jest śmiertelnym zagrożeniem, rasizm jest wszędzie, kapitalizm jest zbrodniczym systemem, Żydzi są zbrodniarzami, pokojowi Palestyńczycy walczą o wolność) i odpowiedzi niedozwolonych (jestem dziewczynką i chcę chodzić do szkoły w spódniczce, Izrael ma prawo się bronić, socjalizm ma pewne wady, istnieją muzułmańscy terroryści), bo ich rodzice świetnie wszystko to znali z czasów Związku sowieckiego i wiedzieli, jak uczyć dzieci ostrożności.

Manipulacja samym pojęciem prawdy też należy do tych najważniejszych totalitarnych elementów, które stanowią część dzisiejszych ideologii. Prawda należy wyłącznie do pewnych grup – dziś do tych „prześladowanych”, kiedyś do Partii. Ideologia tożsamości

*Dzisiejsi młodzi ideolodzy
lepszego świata na ogół nie
mają pojęcia o historii; nie
wiedzą, czym jest socjalizm,
komunizm, czym był Związek
sowiecki*

grupowej wywodzi
się nie tylko z
sowieckich
podziałów na klasy –
zamiast których
teraz mamy rasę i
płeć – ale też z
założenia, że pewne
grupy zasługują na
przywileje, inne – na

potępienie. Dziś do tych przywilejów zalicza się monopol na prawdę, który kiedyś należał do Partii. Nieprawdą jest wszystko, co jest dla tych grup niewygodne albo kłóci się z ich wizją świata. Niewygodne opinie są systematycznie cenzurowane, a ich wypowiedacze zaszczuwani; niewygodne fakty są zwalczane jako „fakty nienawiści” (jak np. pewne historyczne szczegóły o życiu Mahometa, albo że faszyzm był ruchem lewicowym). Fakty nienawiści, tak samo, jak „mowa nienawiści” – która istnieje tylko w ustach członków niesłusznych grup, takich jak: biali, Żydzi, mężczyźni, chrześcijanie – muszą być cenzurowane i piętnowane.

Jest to o tyle łatwe, że dzisiejsi młodzi ideolodzy lepszego świata na ogół nie mają pojęcia o historii; nie wiedzą, czym jest socjalizm, komunizm, czym był Związek sowiecki. Totalitarne idee znajdują w ich nieskażonych żadną myślą, żadną wiedzą, mózdkach (zresztą wiedza też jest formą opresji, jak pojęcie obiektywnej prawdy) tak samo żyzny grunt, jak niegdyś idee komunistyczne w mózgach utopijnych marzycieli o doskonaleniu człowieka – ale też u tych, naiwnych, ale niekoniecznie kierowanych ideologicznym ferworem, którzy po prostu marzyli o lepszej i sprawiedliwszej przyszłości.

Ale – i tu pojawia się pewna różnica – ich ideologia nie jest już utopijnie równościowa. Przeciwnie. Nie chodzi w niej o równość, lecz o przywileje. „Sprawiedliwość społeczna” jest dla nich tym, co zapewni im przywileje i monopol na prawdę. Walki o równość, o wolność słowa, o dobrobyt i prawdziwą sprawiedliwość nie znają, i pojęcia te nie mają dla nich innego sensu, niż ten, który został im przez ideologię tożsamości grupowej nadany. Innymi słowy, ich ideologia nie jest lewicowa w tradycyjnym znaczeniu. Ale propagują socjalizm, bo powiedziano im, że socjalizm jest przeciwieństwem kapitalizmu, a kapitalizm jest złem absolutnym. (Podobnie Związek sowiecki propagował komunizm jako przeciwieństwo faszyzmu). Są indoktrynowani marksistowską propagandą, ale nie są tego świadomi, bo o marksizmie nigdy się nie uczyli. Nie wiedzą, że idee mają konsekwencje i nie zastanawiają się nad skutkami swoich rewindykacji, jak np. odrzucenia wolności słowa w imię „antydiskryminacji” – skutkami, które ostatecznie okażą się zgubne dla nich samych.

Nie ostały się lewicowo-postępowe korzenie dzisiejszych ideologii; ostało się tylko (tylko!) totalitarne myślenie. Dzisiejsi strażnicy poprawności nie poszukują już utopii, nie walczą o zniesienie ograniczeń, nie wierzą w doskonalenie człowieka. To jest ważna różnica. Nie chodzi już o postęp ludzkości na drodze do socjalizmu (choćby dlatego, że hasło socjalizmu jest wyzute z treści), lecz po prostu o władzę – o zapewnienie władzy dla pewnych grup. Oczywiście w komunizmie sowieckim też chodziło o władzę – ale na początku nie wyłącznie i nie wszystkim. Jest tu ciągłość, ale jest też zmiana. O zniesieniu ograniczeń nikt dziś nie marzy; przeciwnie, marzą o narzucaniu ograniczeń (potępionym grupom) i o cenzurze. Oczywiście, że dzisiejsi ideolodzy mają iluzje i wizje lepszego świata, ale są to inne

iluzje, inne wizje, inny świat. Coś podobnego do starych iluzji mają chyba jedynie dzieci – zastraszane rychłą zagładą i indoktrynowane propagandą o zbawieniu planety.

Ale lewicowo-postępowe są nadal dzisiejsze wyobrażenia o państwie: państwo nam daje wszystko, wszystkie nasze uprawnienia i przywileje, bez państwa nic nie mamy. To państwo ma potwierdzić ograniczenia i cenzurę, które chcemy narzucić, zapewnić nam „sprawiedliwość społeczną”, pracę i dobrobyt. To jest dziś niezwykle powszechne, mniej lub bardziej milczące założenie. O odpowiedzialności indywidualnej się nie mówi. To myślenie stało się wszechobecne, nawet wśród konserwatystów. Ograniczone państwo, swobody obywatelskie, równość wobec prawa, wolność słowa, odpowiedzialność za własne życie – wszystko to nagle przestało być istotne. Te rzeczy nie znajdują się już wcale, albo znajdują się bardzo rzadko, pośród wartości tych, którzy starają się walczyć z ideologią tożsamości grupowej; w tej walce przeciwną stroną jest teraz chrześcijańska wizja dobra wspólnego, niechętna swobodom i uprawnieniom jednostki. Czy jest to w jakiejś mierze reakcja na głęboko antyreligijny i antychrześcijański charakter ideologii, o której tu mowa? Wtedy i tę zmianę można by zaliczyć do jej szkodliwych (w moim mniemaniu) skutków. Ale sowiecki komunizm był równie antyreligijny i antychrześcijański. (O antysemityzmie tu nie wspominam, bo choć kwitnął wtedy i kwitnie dziś, w obu przypadkach kryjąc się pod hasłem „antysyjonizmu”, konserwatywne ugrupowania, o których tu mowa, nie przejmują się nim). Dlaczego teraz zdaje się przeważać akurat ten rodzaj konserwatyzmu? Dlaczego w nowych ideologiach, zwanych lewicowymi, ostało się hasło sprawiedliwości społecznej i socjalistyczne wyobrażenia o roli państwa, ale nie pozostałe elementy dawnych lewicowych ideologii? Kolejne pytania, na które nie mam odpowiedzi, więc proszę nie dzwonić. Krajobraz po obu

stronach zmienił się czasem radykalnie, czasem tylko pozornie, ale jedno jest pewne: totalitarne myślenie przetrwało i nie traci na popularności. Bo – powtórzmy: zawsze się przydaje.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego